[illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Dziś: Pt. | św. Bernarda | Znak ś. Krzyża | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 3 m. 46 | Długość dnia godzin 15 m. 11
Jutro: Sb. | św. Heleny | Jana Teol. | | | | Zachód „ 6 m. 57 | Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Propaganda luteranizmu.

Hakata wymyśliła coś nowego: nie nowy środek antipolski, ale nową szopkę, która jest religijna i polityczna, przedewszystkiem jednak zdrożna. Komitet, złożony z 60-ciu największych hakatystów, między którymi są trzej tajni radcy, dwaj prezydenci sądu, dwaj jenerałowie, nauczyciele gimnazyalni, asesorowie policyi i członkowie związku H. K. T., słowem komitet, złożony z samej śmietanki pruskiej w Poznańskiem, postanowił naśladować przedstawienia pasyjne, urządzane w Oberammergau, ale ku większej chwale Lutra, a zbudowaniu Polaków. Przedstawienia te nazwano „Luther-spiele", a zaczną się one w Bydgoszczy, gdzie potrwają od 23 do 30 maja, potem zaś buda propagatorów luteranizmu pocznie jeździć po kraju [illegible] i nawracać zabobonnych papistów na bogobojnych lutrów. To naturalnie będzie się odbywało całkiem „modernie", — z desek teatralnych, przed otwartą widownią, zupełnie, jak na jarmarku. Na jak wielkie rozmiary zakrojono tę szopkę, można osądzić z tego, że w Bydgoszczy codzień będzie przybywało podczas owych przedstawień 89 niezmiernie tanich spacerowych pociągów. Komitet podzielił się na dwa podkomitety, z których jeden nazywa się „Ehrenausschuss" i zajmuje się urządzeniem [illegible] widowiska, a drugi pod nazwą „Geschäftsausschuss" będzie tak kierował interesem, aby się zebrało dużo pieniędzy; w tym celu wszystko będzie wydzierżawione dobrym patryotom pruskim: wyszynk piwa, sprzedaż kiełbasek i cygar z kapuścianych liści, dochód z biletów kolejowych i teatralnych — wszystko, puszczone w dzierżawę, powinno dać tyle, żeby w każdej miejscowości, w której będą przedstawienia, można było zbudować pomnik Bismarcka. Czy rzeczywiście tyle się zbierze? — wątpią o tem nasze dzienniki. Oczywiście polska publiczność miejska, polski lud nie pójdzie na to przedstawienie, chociaż właśnie dla niego ono się urządza. Wprawdzie „Ehrenausschuss" użyje wszelkich swych policyjnych, sądowych i administracyjnych wpływów, aby Polacy „dobrowolnie" chodzili na przedstawienie, ale nasze społeczeństwo umie tam oporu stawiać, gdzie trzeba. Władze już nakazały, aby w Bydgoszczy przedstawienie 23 maja było zakupione przez uczniów wszystkich szkół, a przedstawienie 25 maja — przez uczniów. Ale Polacy wystąpili z tak gniewnym protestem, że echo tego doszło do Berlina i odbiło się w sferach katolickiego centrum, z którym rząd bardzo się teraz przyjaźni. Zapewne tedy „Ehrenausschuss" będzie musiał zrezygnować z obowiązkowej dziatwy. Pocieszać się publiczność niemiecka [illegible] *Dziennik Poznański* tak się wyraża: „Prusacy w ziemiach polskich są wielkimi patryotami, lecz do ofiar niechętni. Urzędnicy mają wysokie pensye i gratyfikacye, ale mówią, że [illegible]. To samo mówi robotnik, rzemieślnik, rolnik niemiecki, a co do kolonistów, to ci pochodzą z pokolenia „*Nimm*", a nie „*Gieb*".

Ale niech sobie cieszą się lutrzy, byle nie [illegible] nawet dyakonisski, które zamiast naszych 88. Miłosierdzia zarządzają domami sierot, przytułkami i szpitalami. Polacy protestują, a prasa hakatystowska [illegible].

Spojrzymy jeszcze na sztukę, która będzie grana. Tytuł jej „Luther-Festspiele", autorem zaś jest hakatysta Herrig. Na teatr obrócono w Bydgoszczy skonfiskowany kościół przy ulicy Karmelickiej. Więc drażnienie uczuć katolickich zupełne.

Przed każdem przedstawieniem chór odśpiewa „Allein Gott in der Höhe sei Ehre!". Potem akt pierwszy: Marcin Luter w klasztorze, jeszcze jako katolicki zakonnik, siedzi w celi, wzdycha [illegible] przez Boga i wyszydza katolicyzm. W akcie drugim wpada przed ludem w teutońską furyę na Sakrament Pokuty, na odpusty i [illegible]. Człowiek szydzący z cudów [illegible]. Ale to nic, bo przecież dusza [illegible] propagandę. W akcie trzecim Luter już chodzi w chwale [illegible] ma tłumy za sobą i publicznie pali bullę papieską, lud krzyczy „Hoch!" a muzyka gra „Deutschland, Deutschland über Alles! — następuje obraz z żywych osób. W akcie czwartym duch niemiecki tak się w Lutrze wzmaga, że prorok rzuca rękawicę cesarzowi Karolowi V. To trochę niedynastycznie, ale można to autorowi przebaczyć, ponieważ cesarz Karol nie był Hohenzollernem, a w dodatku był katolikiem. W akcie piątym Luter zwycięża, książęta panujący przechodzą na jego stronę. W akcie szóstym siedzi on w Wartburgu i przerabia Pismo Św. Tu znowu szydzi, jak w akcie pierwszym, ale już tak silnie, że skuszony jego mową dyabeł zjawia się przed nim z uniżoną prośbą, aby przecież miał litość nad jego dziełem! Pouczająca, dziwnie szlachetna scena! Ale Luter jest nieugięty. Rzuca w dyabła kałamarzem, — atrament rozlewa się po ścianie, dyabeł ciska pioruny, aż gmach się chwieje, ale Luter ani dba. Wreszcie akt ostatni: scena rodzinna. Luter, jego żona, a była zakonnica Katarzyna Bora, ich dzieci. Gawędzą czule i podniośle, jedzą z apetytem, trochę marzą o przyszłej niebotycznej, nieskruszonej wielkości Niemiec. Odzywa się za sceną chorał luterski „Nun danket Alle Gott" i brzmi coraz głośniej — głośniej — a zasłona powoli zsuwa się na dół. I koniec.

Nie rozumiemy, jak protestantów nie razi ta sztuka. Ale widocznie hakatyzm jest także religijnym bzikiem.

Zbliżenie anglo-rosyjskie.

Organ paryskiego gabinetu, radykalny dziennik *Le petit Parisien*, który już oddawna zwraca na siebie uwagę wybornemi wiadomościami z Petersburga i Londynu, czerpanemi widocznie z francuskiego ministeryum spraw zagranicznych, podał treść telegramu, wysłanego do cara w dzień otwarcia dumy przez angielskiego króla Edwarda. Ze wszystkich monarchów podobno on tylko jeden odezwał się tego dnia do cara, a telegrafował tak: „Szczerze i serdecznie ci winszuję zwołania dumy i świetnej mowy tronowej. Oby twoja piękna i znakomita inicyatywa przyniosła twemu państwu nieobliczone korzyści, uspokoiła uczucia, pogodziła Rosyę z nią samą i stała się podstawą twego panowania, które oby było długie i wielkie. Życzę ci tego nietylko jako bliski krewny, który serdecznie cię kocha, ale także jako zwierzchnik narodu, sprzyjającego twemu narodowi". Car natychmiast gorąco podziękował, przyczem zaznaczył, że ogromnie go ucieszyła właśnie w takiej chwili pamięć zawsze drogiego wuja. Bo przez swą żonę, a siostrę carowej-wdowy, król Edward jest wujem cara Mikołaja II.

Po wymianie tych depesz — dodaje od siebie *Le petit Parisien* — zaczęła się między Londynem a Petersburgiem ożywiona korespondencya telegraficzna, bardzo popierana przez młodą carową, przekonaną zdawna anglofilkę. Zaraz po otwarciu dumy utworzyła się w Petersburgu partya pod kierunkiem Pobiedonoscewa i Trepowa, dążąca do rozpędzenia dumy. Chciała ona działać w dwóch kierunkach: przez swych agentów zachęcać dumę do bardzo ostrych wystąpień, a jednocześnie przekonywać cara, że duma jest „smutną pomyłką", którą trzeba co rychlej naprawić. Z Londynu poradzono carowi nie słuchać tych rad; stamtąd także przyszła rada dać amnestyę wszystkim, którzy nie popełnili skrytobójstwa. Ambasador angielski w Petersburgu stał się poufnym pośrednikiem między carem a królem Edwardem, który postępuje bez żadnych egoistycznych zamiarów, lecz ze szczerością krewnego i przyjaciela. Oczywiście, usposobienie dworu rosyjskiego oddziałałoby na politykę państwową w bardzo małym stopniu, gdyby istotne interesa monarchii nie zalecały zbliżenia się do Anglii, dla której przyjaźń i zgodność z Rosyą mogą być tylko korzystne. „Rzeczywistość wiąże ręce tych państw" — słusznie powiedział ambasador Benckendorf. Anglicy, którzy są dalekowidzami politycznymi, już dawno przygotowywali teraźniejszą sytuacyę. Czyż nie oszczędzali rosyjskiej drażliwości po wypadku pod Hullem? czy, mogąc robić „legalne trudności" flocie rosyjskiej w kanale Sueskim, nie postępowali tak bezstronnie, że się narazili nawet na zarzuty swych japońskich sprzymierzeńców? czy wyzyskali trudne położenie Rosyi, aby utrwalić swą okupacyę Tybetu? czy rozszerzywszy swój sojusz z Japonią, nie pośpieszyli oświadczyć w Petersburgu, że ten akt nie jest zwrócony przeciw Rosyi? A wreszcie, któż dziś nie wie, że zdumiewające ustępstwa, poczynione przez Japończyków w Portsmouthie, były zalecone przez Anglię! Tak więc rząd londyński z dawna torował sobie drogę do porozumienia z Rosyą, a jest ono obu tym mocarstwom jednakowo potrzebne, bo mając wiele wspólnych spraw w Azyi i Europie, mogą jako przeciwnicy sobie szkodzić, a jako przyjaciele wzajemnie się wspierać. Ich porozumienie jest tryumfem polityki francuskiej i rękojmią pokojowych stosunków.

O tej sprawie odezwał się także angielski ministeryalny dziennik *Daily News*. Wyraża on zadowolenie, że dawna i stała zasada stronnictwa liberalnego staje się rzeczywistością, a upada również dawny przesąd, jakoby Rosya i Anglia muszą być tradycyjnemi rywalkami. Zastrzega się jednak bardzo stanowczo przeciwko możliwemu mniemaniu, jakoby porozumienie anglo-rosyjskie było zwrócone przeciwko komukolwiek. „Niczyjej krzywdy i niczyjej dyktatury" — oto nasze hasło, pisze *Daily News*.

Jednakże prasa niemiecka jest w złym humorze. Nie widzi ona nic dobrego dla cesarstwa Hohenzollernów w tem, że „gwiazdy w konstelacyi europejskiej zmieniają swe miejsca". Ponieważ dobrem jest wszystko, co stworzył Bismark, przeto nic innego równie dobrem być nie może. Niezadowolenie objawia się nawet w tonie, jakim berlińskie dzienniki obalają własne doniesienie o projektowanym zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem. Nigdzie oni się nie spotkają, ani w żadnym porcie, ani w Darmstadzie, jeżeli do tej stolicy swego szwagra car zawita.

Korespondencye.

Wiedeń 18 maja.

(Otwarcie wystawy niemieckiej w Libercu. — Jej znaczenie. — Wybory do Rady miejskiej z drugiego koła wyborczego. — Licytacya galeryi obrazów bar. Königswartera.)

(y). Wczoraj otwarto wystawę niemiecką w Libercu. Ma ona o wiele donioślejsze znaczenie niż zwykłego popisu kilkudziesięciu lub kilkuset fabryk i warsztatów. Myślą przewodnią, jaka przyświecała jej twórcom, było pokazać, że królestwo czeskie głównie żywiołowi niemieckiemu zawdzięcza swój wysoki poziom kulturny, swoje bogactwo i swą siłę podatkową i że gdyby nie było Niemców w Czechach, w takim razie byłyby one tylko prowincyą drugorzędną.

Gdy Czesi urządzili swą ostatnią krajową wystawę w Pradze, tylko kilka firm niemieckich obesłało ją, na ogół zaś trzymali się Niemcy od niej zdala. Już wtedy powstała myśl urządzenia samoistnej wystawy niemieckiej, mającej dać obraz zdolności produkcyjnej Niemców zamieszkujących Czechy i w sposób plastyczny udowodnić obliczenia statystyków niemieckich, iż Niemcy w nierównie wyższej mierze przyczyniają się do ponoszenia ciężarów zarówno państwowych jak i krajowych niż Czesi, z drugiej zaś strony, że państwo czyni dla Czechów znacznie więcej niż dla Niemców. Statystycy niemieccy obliczają, że w Czechach każdy Niemiec płaci przeciętnie dwa razy tyle podatków co Czech, zaś głośny statystyk profesor Wieser udowadnia cyfrowo, że stosunkowo największe świadczenia podatkowe ponoszą niemieckie mniejszości narodowościowe w gminach czeskich. One to, jakolwiek nie mają najmniejszego udziału w zarządzie autonomicznym i wystawione są na każdym kroku na szykany i ucisk, najbardziej przyczyniają się do podniesienia bogactwa w kraju. Owóż wystawa w Libercu ma stanowić poniekąd ramy, w których ten obraz kulturnej i gospodarczej dzielności żywiołu niemieckiego w Czechach ma należycie się uwypuklić.

Z urzeczywistnieniem tego projektu zwlekali Niemcy dość długo, gdyż bądź co bądź przedsiębiorstwo to bardzo kosztowne, pobudki jednak natury politycznej skłoniły przywódców niemieckich w Czechach do niezwlekania dłużej z wykonaniem powziętego planu. Wystosowali tedy do wszystkich niemieckich reprezentacyi powiatowych i gminnych, tudzież do osób prywatnych wezwanie do składania ofiar na fundusz wystawowy i w krótkim stosunkowo czasie zebrano gotówką przeszło $2^1/_2$ miliona koron.

Na miejsce wystawy wybrano Liberzec z tego względu, że tam jest główne ognisko niemieckiego przemysłu w Czechach. Dziewięćdziesiąt sześć kominów fabrycznych wznosi się dziś po nad tem miastem, nawskróś nowożytnem, niemającem ani starych ruin, ani romantycznych wspomnień historycznych. W szesnastem stuleciu był Liberzec małą wioską, należącą do baronów Radernów, a jeszcze w drugiej połowie ośmnastego stulecia nie było tam żadnego domu murowanego, prócz ratusza i kościoła — tylko same drewniane. Skromne są także początki przemysłu liberzyckiego. Przy końcu szesnastego stulecia tkacz Urban Hoffmann założył tam pierwszy mały warsztacik wyrobu sukna, a w roku 1598 niejaki Piotr Wanderer założył pierwszą hutę szklaną. Dziś należy Liberzec do najbardziej przemysłowych miast w Austryi.

Przeprowadzone wczoraj wybory do wiedeńskiej rady miejskiej z drugiego koła (t. z. inteligencyi), odszkodowały stronnictwo antysemickie w zupełności za porażkę, poniesioną przed kilku dniami przy wyborach z czwartego koła (powszechnego prawa głosowania). W czwartem kole bowiem, które wybiera 21 członków rady, wybrano 7 socyalistów zamiast dotychczasowych czterech, w rezultacie tedy stracili antysemici w tem kole trzy mandaty. Natomiast wczoraj odebrali liberałom wszystkie cztery posiadane przez nich mandaty radzieckie z dzielnicy Leopoldstadt, to też ostatecznie większość antysemicka w radzie miejskiej wzrosła o jeden głos. Na 48 mandatów z drugiego koła ani jeden nie dostał się przeciwnikom rządzącej miastem partyi antysemickiej.

Przeprowadzona tymi dniami licytacya jednej połowy galeryi obrazów barona Hermana Königswartera, a mianowicie obrazów mistrzów nowoczesnych, dała bardzo dobry rezultat finansowy. Sprzedano ogółem 85 obrazów za cenę 504.810 koron. Zachodziła obawa, że najpiękniejsze dzieła wywiezione zostaną za granicę, gdyż do licytacyi stanęli ajenci zagranicznych muzeów i zbieraczy. Przelicytowali ich jednak krajowi nabywcy i tylko akwarela Alta, przedstawiająca wnętrze kościoła św. Szczepana, tudzież kilka mniejszych płócien sprzedanych zostało do Berlina dla tamtejszej galeryi narodowej. Największą cenę, bo 29.000 koron, uzyskano za obraz Diaza de la Pena „Kobiety na Wschodzie w kąpieli". Wspaniały krajobraz Andrzeja Achenbacha „Potok górski w Norwegii" sprzedano za 23.000 koron. Gorącą walkę stoczono o prześliczny obraz Eugeniusza Blaasa „Teatr maryonetek w klasztorze". Cena wywołania wynosiła 10.000, a uzyskano 24.200 koron. Za obraz Beniamina Vautier'a „Nowy członek rady miejskiej" zapłacono 20.400 koron, za obraz Pettenkofena 18.500 koron. Natomiast nie miał amatorów obraz Meissoniera „Molière czytający". Otaksowany był na 24.000 koron, a musiano go sprzedać za 14.000, gdyż nikt nie chciał dać więcej. W jesieni, jak to już doniosłem, pójdzie na licytacyę druga połowa Königswarterowskiej galeryi, a mianowicie obrazy starych mistrzów.

Rzym 14 maja.

Jak mała grudka śniegu, staczając się na dół po śnieżystych zboczach gór, urasta w niebezpieczną lawinę, a mała iskierka staje się częstokroć przyczyną pożaru, tak nie mające na pozór wielkiego znaczenia nieuwzględnienie żądań kilkuset robotnic w turyńskiej fabryce wyrobów bawełnianych wywołało pożałowania godne rozruchy w wielu znaczniejszych miastach Italii.

Po spokojnym przebiegu święta robotniczego zażądało około 900 robotnic z fabryki Baasa, aby im liczbę godzin pracy z jedenastu zmniejszono na dziesięć, a gdy żądaniu ich zadość nie uczyniono, zaczęły strejk, do którego wnet przyłączyły się robotnice innych zakładów tkackich w liczbie kilku tysięcy. Za ich przykładem poszli i robotnicy — płci męskiej i strejk stał się ogólnym, przybierając charakter rewolucyjny oporu przeciw władzy państwowej i wojsku, użytemu do utrzymania porządku.

Przeciągające ulicami tłumy robotników, wyrostków i wszelkiego rodzaju urwiszów zaczęły dopuszczać się ekscesów i wandalizmów, niszcząc własność spokojnych mieszkańców i zarzucając gradem kamieni policyę i wojsko, które z prawdziwie heroiczną cierpliwością znosiło dość długo te zaczepki, poprzestając na rozpędzaniu tłumów szarżami kawaleryi bez użycia broni, choć wielu żołnierzy i kilku oficerów po części nawet ciężkie odniosło rany. Gdy nadużycia te, wywołane przez niesumiennych agitatorów, coraz groźniejszy przybierały charakter, użyło broni w obronie własnej wojsko i policya, która dała kilka strzałów przed domem robotniczym.

Powstałe stąd wśród proletaryatu oburzenie, wywołało strejk ogólny i rozruchy w wielu miastach, jak: Ankonie, Medyolanie, Ferrarze, Florencyi, Liwornie i innych, a szczególniej w Bolonii, gdzie tłumy gorszych jeszcze i groźniejszych niż w Turynie dopuszczały się ekscesów i napaści na policyę i broniące porządku prawnego wojsko, które i tu dało dowody wielkiej cierpliwości i umiarkowania.

Zdawało się, że stolica kraju wolną pozostanie od tych smutnych wypadków; zwłaszcza, że pierwotna ich przyczyna usuniętą została przez uwzględnienie żądań pracownic turyńskich i że dobry przykład robotników w Genui, Perugii i innych miastach, gdzie nie dano się nakłonić do strejku ogólnego, działał uspokajająco na umysły.

Tymczasem stało się inaczej i przez półtora dnia byliśmy w Rzymie świadkami strejku ogólnego i barbarzyńskiego rozpasania tłumów, które w wielu centralnych ulicach miasta różnych dopuszczały się nadużyć pomimo, że zarówno socyalistyczni posłowie, jak i większość zarządu izby robotniczej przeciwni byli urządzeniu ogólnego strejku, jako bezcelowego, a nadto szkodliwego interesom samychże robotników.

Wbrew tym rozsądnym głosom po długich, do północy w ubiegłą środę trwających naradach, ogłosili na własną odpowiedzialność strejk ogólny najzagorzalsi członkowie wykonawczej komisyi izby robotniczej, naznaczywszy na południe dnia następnego początek strejku i wzywając proletaryuszy na zgromadzenie, mające się odbyć w ogrodzie botanicznym na Monte Coelio.

W skutek tego ustał we czwartek popołudniu wszelki ruch tramwajów, omnibusów i dorożek i nastała cisza, przypominająca pozbawioną koni i wszelkich wehikułów Wenecyę.

Niedługo jednak trwała ta cisza, gdyż na wezwanie agitatorów zaczęło się wnet gromadzić wiele burzliwych żywiołów pomiędzy Colosseum a botanicznym ogrodem, skąd po tem ze sztandarem czerwonym przez Via Cavour, Alessandrina i forum Trajana ruszyły na plac Wenecki. Tu jednak zagrodziła im drogę policya i wojsko. Rząd bowiem, dowiedziawszy się wcześnie, na co się zanosi, porobił w nocy jeszcze odpowiednie przygotowania i kazał porozstawiać oddziały piechoty, konnicy i gwardyi policyjnej w różnych punktach miasta, a nadto na bocznych ulicach po kilku strzelców z welocypedami, którzy w ten sposób wcześnie zawiadamiać mogli liczniejsze posterunki i sprowadzać je na zagrożone punkta, prócz tego towarzyszyli oni jako straż bezpieczeństwa wózkom pocztowym, zabierającym ze skrzynek listy.

Gdy tłumy rozpasane, wśród których (jak to wszędzie się dzieje), wiele było niedorosłych łobuzów, dotarły na plac Wenecki, wystąpiły przeciw nim policya i wojsko, usiłując rozpędzić je i plac opróżnić. Tłumy atoli oparły się i zarzucały obrońców bezpieczeństwa publicznego gradem kamieni, którymi w wielkiej obfitości napełnione miały kieszenie. Wielu agentów policyjnych i żołnierzy odniosło kontuzye i lżejsze lub cięższe rany — jeden żołnierz spadł nawet bezprzytomny z konia, innemu łotr jakiś uderzeniem w twarz wybił dwa zęby. Później tłum wdarł się w inne ulice, zmuszając kupców do zamykania sklepów i rozbijając okna wystawowe, których za wczasu nie zdołano zamknąć. — Nie obyło się przy tem i bez reakcyi zagrożonych; w kilku miejscach właściciele magazynów, a nawet goście siedzący przy stolikach przed restauracyami, gdy napastnicy rozbijać chcieli okna, talerze, butelki z winem lub szklanki, odpierali skutecznie ataki ich kijami lub restauracyjnemi krzesłami.

Sceny tego rodzaju odbywały się przez całe poobiedzie w miniony czwartek i przez cały dzień następny, koncentrując się przeważnie na Corso Umberti i w ulicach położonych obok, tudzież na placach Gesu, Venezia i Colonna. Niepodobna opisywać szczegółowo wszystkich wypadków, jak to czynią tutejsze dzienniki — dość wspomnieć, że tłumy przez Via Muratte i Piazza della Pietra wdarły się i na Monte Citorio, usiłując dostać się do parlamentu, od czego jednak odwiedli je socyalistyczni posłowie, wyszedłszy z izby na ich spotkanie. Zachowanie tych panów dosyć dziwnie się przedstawia. Z początku niby to przeciwni byli ogólnemu strajkowi; kiedy jednak znaleźli się wobec tłumów, witających ich gromkimi okrzykami, dolewali mowami swemi oliwy do ognia i to tak tu na placu Monte Citorio, jak i na drugiem piątkowem zgromadzeniu w botanicznym ogrodzie. Wysławiali bowiem solidarność proletaryatu i „wspaniałość" manifestacyi, ogłaszając urbi et orbi z emfazą, iż pokazało się, że Rzym nie jest już miastem papieży i xięży, ani mieszczuchów, ale miastem proletaryuszy i robotników. Zapomnieli tylko o tem, że tak długą, bezkarną gospodarkę zawdzięczali i w Rzymie tej nadzwyczajnej cierpliwości wojska, co bez szemrania poddaje się zakazowi użycia broni palnej i nie chcąc doprowadzić do rozlewu krwi, bardzo względnie postępowało sobie przy rozpędzaniu tłumów, które na koniec podzieliwszy się na kilka partyi, ruszyły i w dalsze części miasta. Jedne z nich dotarły aż na Trastevere, gdzie tylko wczesnemu odparciu ich przez policyę i wojsko zawdzięczać mają, że oburzeni mieszkańcy nie odpłacili im z nawiązką wszczynanych niepokojów. Inne znów ruszyły ku Watykanowi; tu jednak zaraz za mostem na piazza Pio, silny oddział wojska zmusił ich do odwrotu, gdy inne oddziały umieszczone przy Borgo Pia, Porta Angelica i na placu św. Piotra, nie dopuszczały możliwych od strony Prati zapędów.

Gdy się to działo na ulicach miasta, w parlamencie interpelowali posłowie socyalistyczni prezydenta ministrów, czy rychło wypuszczeni będą na wolność liczni ekscedenci, których tak w Rzymie, jak i w Turynie, Bolonii i innych miastach poaresztowano, i czy ukarani będą żołnierze i policyanci, którzy użyli broni przeciw manifestantom. Sonnino odpowiedział bardzo stanowczo, że ukaranie winnych po jednej lub drugiej stronie, a uwolnienie niewinnych, nie zależy od niego, ale od sądów, które rozpatrzą tę sprawę — że najwinniejsi są jednak niesumienni agitatorowie; ci bowiem, wywołując nieopatrznie ruch, którego nie umieją, czy nie chcą utrzymać w prawnych granicach, stają się moralnymi i głównie odpowiedzialnymi sprawcami nieszczęścia wielu rodzin, zniszczenia ich dobytku, tudzież kalectwa lub nawet śmierci organów publicznego porządku, albo tych obałamuconych biedaków, z których wielu nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, w jakim celu zakazano im pracować i pchnięto ich w uliczne rozruchy. Dziwna przy tem jest pretensya tej narzucającej się bezprawnie i zakłócającej porządek publiczny rzekomej dyktatury, ażeby organa władzy dały się bezkarnie insultować, zabijać lub ranić.

Ta męska odpowiedź, której słuszności nikt odmówić nie zdoła, bardzo nie podobała się posłom socyalistycznym. Deputowany Turati wniósł tedy na ręce prezydenta izby projekt prawa, mającego zapobiegać mordowaniu proletaryuszy, a Ferri z towarzyszami zażądali natychmiastowej nad tym projektem dyskusyi.

Sprzeciwił się temu prezydent ministrów Sonnino najprzód z powodu, iż pora obecna, kiedy w mieście trwają rozruchy, wcale się nie nadaje do podobnej dyskusyi; a następnie ze względów regulaminu, który przepisuje, iż wszelki wniosek przed wniesieniem na porządek dzienny winien być rozpatrzony i aprobowany przez komisye parlamentarne. Gdy mimo tego Bissolati, Ferri i inni usiłowali wykazać, że dyskusya natychmiastowa nad tym nagłym wnioskiem da się pogodzić z regulaminem, oświadczył się Sonnino przeciw samemu *meritum* wniosku, jako bezpodstawnemu, bo nigdzie proletaryuszy nie mordowano — a Izba odrzuciła go znaczną większością, oklaskując bardzo żywo nieugiętą postawę rządu. Wszystkim bowiem sprzykrzyły się te peryodyczne wybuchy terroru i zaczyna się tak w Izbie, jak i poza nią silna przeciwko niemu reakcya. Tworzą się ligi antistrejkowe, a dzienniki nawołują do stawiania silnego oporu temu bezczelnemu terrorowi garstki wichrzycieli, usiłującej zakłócić spokój znacznej większości narodu. W razie nowych niepokoi — powiada *Corriere della Sera* — nie trzeba nam kryć się po domach i zezwalać na hulanki motłochu, ale wyjść mężnie na ulicę, a porwiemy za sobą niezdecydowanych, odosobnimy tłum rewolucyjny i fala patryotycznego entuzyazmu przepłynie ponad tą nikczemnością.

Odrzucenie przez parlament wspomnianego wniosku odniosło skutek nieprzewidziany. Socyalistyczni posłowie, chcąc dać wyraz swemu nieukontentowaniu, zamierzali zrazu wprowadzić do parlamentu obstrukcyę. Spostrzegli się jednak, że na porządku dziennym stoją same sprawy ekonomiczne, połączone z wielkiemi korzyściami dla kraju, a szczególniej dla wielu nieszczęściami nawiedzonych południowych prowincyi. Przeszkadzając przeprowadzeniu tych spraw, okazaliby się nieprzyjaciółmi ludu, co nie mogło być ich zamiarem, niemając tedy możności robienia obstrukcyi, postanowili gremialnie z odpowiedniem umotywowaniem złożyć mandaty.

Kilkunastu obecnych w Rzymie posłów uczyniło to natychmiast w przesłanym do prezydyum liście wspólnym. Turati wysłał list osobno, podając inne motywa. Nieobecnych posłów wezwano telegraficznie do przyłączenia się do tego kroku, z którym nie wszyscy się godzą, jako bezcelowym, a nadto może i szkodliwym dla socyalistów, którzy w razie uzupełniających wyborów prawdopodobnie w znacznie zmniejszonej liczbie wejdą do Izby. Będzie to skutkiem niechęci, jaką wzbudzili ku sobie so-

cyaliści gwałtownem swojem postępowaniem u większej części ludności, która natomiast z entuzyazmem wyraża swą wdzięczność dla wojska, za jego pełne taktu i patryotyczne zachowanie się. Wyrażają to wszystkie dzienniki i parlament, a wyrażała w czasie manifestacyi i ludność spokojna, traktując żołnierzy cygarami, żywnością i zasypując kwiatami.

Dodać trzeba, że pomijając powtarzające się tu i ówdzie ekscesy uliczne i niewygodę z powodu braku tramwajów i dorożek, strejk ten nie wiele wpłynął na normalny bieg życia w Rzymie — nie brakło ani chleba, ani innych artykułów żywności — a zresztą większość robotników, szczególniej zaś dorożkarze, niechętnie brali w nim udział i w sobotę z pewnością byliby wrócili do pracy, nie czekając na dane przez przewódzców hasło. To też ci, nie chcąc rzekomej wszechwładzy swej narazić na taką kompromitacyę, ogłosili po północy w piątek koniec strejku, który rzeczywiście nastąpił, tak, iż w sobotę miasto przybrało swój wygląd normalny i niktby się nawet nie domyślił, że dzień przedtem mogło w niem dziać się coś niezwykłego.

Te rozgrywające się w mieście wypadki nie zdołały zresztą w niczem przeszkodzić przygotowującym się w Watykanie uroczystościom. Wprawdzie na wiadomość o proklamowanym strejku zamknięto wstęp do Sykstyny, stanc Rafaela, muzeów i pinakoteki — ale nie ustały audyencye i przygotowania w bazylice św. Piotra do mającej odbyć się beatyfikacyi czcigodnej Julii Billiart, założycielki Zgromadzenia córek Najśw. Panny w Belgii.

W czasie największych w mieście rozruchów przyjmował Ojciec święty w piątek w samo południe licznych pielgrzymów, a wśród nich wraz z Holendrami niewielką grupę, około trzydziestu Polaków z Warszawy, do której przyłączyło się kilkanaście osób z bawiących w Rzymie Polaków i Polek. Ojciec święty zbliżał się do wszystkich, odpowiadał życzliwie na pytania i podawał każdemu rękę do pocałowania — a przed odejściem przemówił do wszystkich i udzielił obecnym odpustu zupełnego i błogosławieństwa.

W dwa dni później, to jest wczoraj, w niedzielę, odbyła się wspomniana beatyfikacya, do której oddawna już czynione przygotowania.

Wzdłuż całej, pięknymi dywanami pokrytej przestrzeni presbiteryum pomiędzy grobem św. Piotra i ołtarzem katedry, ustawiono z obu stron siedzenia dla kardynałów, biskupów i niższego kleru — a za niemi trybuny dla członków dyplomacyi i dystyngowańszych osób. Prócz tego cała bazylika przybrała wygląd świąteczny — wszystkie filary obwieszono czerwonemi, złotem bramowanemi makatami — a ołtarz katedry i całe ściany presbiteryum mnóstwem niezliczonem kandelabrów elektrycznych, które w czasie uroczystości, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zajaśniały odrazu tysiącami świateł. Po obu stronach ołtarza widniały cztery duże obrazy, z których trzy przedstawiały cudowne uleczenia zdziałane za przyczyną błogosławionej Julii, czwarty ekstazę jej, gdy w czasie modlitwy, odmawianej wspólnie z towarzyszkami, ujrzano ją podniesioną nieco w powietrze. Prócz tego umieszczony był nad ołtarzem katedry w zrobionej przez Berniniego aureoli, okalającej zazwyczaj postać Ducha świętego, piąty obraz, przedstawiający błogosławioną Julię wśród obłoków, otoczoną aniołami w glory niebieskiej. Podobny temu obraz zawieszono zewnątrz bazyliki nad główną bramą wchodową, a w atrium nad bramą Bronzową obraz, na którym widzimy błogosławioną wśród swoich towarzyszek niosących pomoc cielesną i duchową żołnierzom francuskim, ranionym w czasie bitwy pod Waterloo.

Uroczystości beatyfikacyjne rozpoczęły się o 10 godzinie rano odczytaniem przez postulatora dekretu beatyfikacyjnego i życia błogosławionej Julii, przyczem odsłoniono umieszczony w aureoli Berniniego jej obraz i odśpiewano *Te Deum*, po którem nastąpiła Msza uroczysta z towarzyszeniem muzyki i śpiewów kapeli Juliańskiej. — Asystowało tej uroczystości wielu kardynałów, biskupów i innych duchownych, oraz wiele osób na trybunach i w całym kościele zgromadzonych. Wstęp do kościoła zrana był wolny i tylko na trybuny za biletami. — Po południu na wszystkie miejsca trzeba było mieć bilety, z powodu, że o pół do 6-tej wieczorem Ojciec święty pojawić się miał w kościele. I było tak rzeczywiście. Poprzedzony orszakiem gwardyi szlacheckiej, kameryerów, duchownych i dwudziestu kardynałów, pojawił się Pius X. wśród uroczystej ciszy w kaplicy Najśw. Sakramentu, a stąd, niesiony na *sedia gestatoria* przez całą świątynię przed ołtarz katedry, błogosławiąc wiernym w czasie tego pochodu. Za nadejściem Papieża zapłonęły znów owe tysiące świec elektrycznych, a obraz błogosławionej w aureoli Berniniego zajaśniał jak wspaniały transparent, oświecony z tyłu silnem światłem wielkiej elektrycznej lampy. — Czarowny zaiste był to widok, skłaniający mimowoli każdego z obecnych do oddania hołdu czcigodnej i świątobliwej zakonnicy, której całe życie poświęcone było chwale Bożej i pobożnym uczynkom miłości bliźniego. Papież, zstąpiwszy z niesionego tronu, uklęknął przed ołtarzem i modlił się gorąco do błogosławionej, podczas gdy kilku duchownych odprawiało nabożeństwo poobiednie i błogosławiło Najświętszym Sakramentem kilkudziesięciotysięczny tłum ludu, zgromadzony w kościele. Po nabożeństwie udzielił Papież obecnym błogosławieństwa i przyjmował składane mu dary: relikwiarz ze szczątkami błogosławionej, obraz jej, księgę zawierającą jej żywot i duży kulisty bukiet z róż i innych kwiatów. Następnie usiadł na sedia gestatoria i niesiony drugą stroną obok konfesyi św. Piotra, błogosławił w przechodzie wiernym, aż znikł im z oczu w obrębie kaplicy najśw. Sakramentu.

Obecnym dostojnikom duchownym i świeckim rozdawano również obrazy błogosławionej i większe lub mniejsze książeczki z jej żywotem, z którego dowiedzieć się było można, że pochodziła z ubogiej rodziny, a urodziła się we Francyi, w małej wiosce Cuvly, niedaleko Compiègne. Od dzieciństwa odznaczała się wielkiemi cnotami i pobożnością. Gdy zbójcy, napadłszy jej dom rodzicielski, zabili jej ojca, została sparaliżowana z przestrachu i dłuższy czas z poddaniem się woli Bożej znosiła swoje cierpienia, od których później przez silną wiarę cudownie uwolnioną została, odzyskawszy nagle zdrowie pierwotne.

Dla wielkiej gorliwości w rozszerzaniu wiary zagrożona śmiercią przez Jakobinów pierwszej rewolucyi francuskiej, zaledwie zdołała ujść z życiem do sąsiedniej Belgii, gdzie wspomniane już zgromadzenie założyła. W czasie bitwy pod Waterloo odpłacała, jak wyżej się rzekło, miłością i poświęceniem za doznane od rodaków krzywdy; a wnet potem, bo już 8-go kwietnia 1816 roku umarła spokojną i błogosławioną śmiercią, zachęcając przed skonaniem towarzyszki swoje do pobożności, zaparcia siebie i poświęcenia dla drugich. Na grobie jej działo się wiele cudów, stwierdzonych przez władzę duchowną, zanim przystąpiono do beatyfikacyi tej pokornej służebnicy pańskiej. Uroczystość jej zakończyła wieczorem prześliczna iluminacya bazyliki, uwydatniająca kontury filarów jej i gzymsów frontowych.

Podobnych uroczystości będzie jeszcze kilka w następne niedziele. W czasie jednej z nich oddana będzie cześć szesnastu francuskim zakonnicom, które, podobnie jak błogosławiona Julia, znienawidzone przez bezbożnych Jakobinów, nie zdołały ujść ich mściwej nienawiści i wiarę swą stwierdziły męczeńską śmiercią, poniesioną w Compiègne pod nożem gilotyny.

Win. St.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów, p. Placzek (młodoczech), wyraził nadzieję, że prezydent ministrów również nie uwzględni postulatów Niemców, jak nie uwzględnił żądań czeskich. Jeżeli prezydent ministrów ma zamiar zaprowadzić powszechne i równe prawo wyborcze, nie potrzebuje rozdzielać napiwków politycznych, gdyż stronnictwa i tak za tem będą głosowały.

P. Herzog uzasadnia odporne stanowisko wszechniemców wobec reformy wyborczej, proponowanej przez bar. Gautscha i wyraża obawę, że rząd obecny, tak, jak poprzedni, zbyt słabe zajmie stanowisko wobec Węgrów. Dalej wspomina mówca o uchwale Koła polskiego, aby do obrad w Kole dopuścić do obecności petersburskich członków dumy, Polaków. Gdyby Niemcy — powiada — zaprosili kolegów swoich z Rzeszy niemieckiej na posiedzenie, zarzuconoby im zaraz zdradę stanu.

P. Romańczuk oświadcza, że Rusini mimo, iż wskutek długoletnich smutnych doświadczeń są pessymistami, mimo to z góry ufają prezydentowi ministrów ze względu na sprawiedliwe traktowanie przez niego narodowości na Bukowinie. Rusini muszą spodziewać się, że ks. Hohenlohe na swem obecnem stanowisku te same zasady i metody zachowa i zastosuje je wobec ciężko w Galicyi uciskanych Rusinów. Rusini muszą stanowczo domagać się traktowania na równi z innymi ludami. Mówca omawia ucisk Rusinów i pokrzywdzenie ich przy rozdziale mandatów i występuje energicznie przeciw pomnożeniu galicyjskich mandatów przy kompletnem pominięciu Rusinów. Reforma wyborcza musi być połączoną z reformą administracyi; mówca zastrzega się gorąco przeciw rozszerzeniu galicyjskiej administracyi krajowej, wogóle przeciw rozszerzeniu autonomii krajowej w obecnej chwili. Omawia stosunek do Węgier. Kończy życzeniem prezydentowi ministrów, aby u wszystkich ludów w Austryi te same pozyskał sympatye, jak na Bukowinie u tamtejszych narodowości; może zaś to osiągnąć zapomocą równego i sprawiedliwego postępowania wobec wszystkich.

P. Breiter utracił głos z powodu nieobecności w sali.

W dalszym ciągu poseł Choc wytykał wady projektu barona Gautscha i polemizował z deklaracyą prezydenta ministrów. Mówca poruszył następnie przybycie cesarza Wilhelma do Wiednia, mimo protestów węgierskich. Słowianie—mówił —muszą się mieć bardzo na baczności, ażeby szkoda, wynikła dla nich z tej wizyty, nie przeważyła korzyści przybycia do Pragi Cesarza austryackiego.

Posiedzenie przerwano: następne we wtorek.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej, które się odbyło o godzinie 5 popołudniu, zabrał głos prezydent ministrów ks. Hohenlohe i oświadczył, że zdanie swoje o reformie wyborczej już wypowiedział. Jednakże obecnie nie o teoryę chodzi, ale o praktykę, to znaczy o wybór drogi, na której reforma dojść ma do ustawodawczego urzeczywistnienia. W tym celu pożądanem jest współdziałanie wszystkich stronnictw, mówca też w rokowaniach z niemi szczerze starał się o pojednanie sprzecznych dążności na linii środkowej. Istnieje więc nadzieja kompromisu, gdyż obecne jeszcze różnice nie są znów tak wielkie, ażeby brać na siebie olbrzymią odpowiedzialność udaremnienia całej reformy. Faktycznie w tem starem państwie przezwyciężono już znacznie większe trudności, niż obecne różnice, które w głównej swej istocie są tylko cyfrowe, o to zaś reforma nie powinna się rozbić. Uważam to — mówił ks. Hohenlohe — za pierwszy mój obowiązek, ażeby rząd niezmordowanie starał się o przyjście do skutku kompromisu. Gdyby jednakże okazało się to niemożebnem, to wtedy sam z własnemi propozycyami wystąpię przed komisyą.

Wniosek posła Steina, ażeby z powodu oświadczenia prezydenta ministrów posiedzenie odroczyć—odrzucono, po przemówieniu posła Adlera, który zwrócił uwagę, że dałoby to pozór, jakoby komisya chciała tylko przewlec obrady. Przystąpiono więc do dalszego ciągu dyskusyi generalnej.

Bar. Malfatti oświadczył, że jego stronnictwo jest za gruntowną i demokratyczną reformą wyborczą nietylko do Rady państwa, ale i do Sejmu. Następnie mówca podnosił żądania Włochów. Mimo braków projektu, Włosi są za przejściem do dyskusyi szczegółowej, gdyby jednak odrzucono ich poprawki, będą głosowali przeciw reformie.

P. Herold (Wszechniemiec) przedstawił zapatrywania posłów wszechniemieckich z poza grupy Schönerera. Mówca uważa projekt bar. Gautscha za niemożliwy do przyjęcia, gdyż nie uwzględnia interesów Niemców. Następnie poseł Herold domagał się wyodrębnienia Galicyi.

P. Susterszic oświadczył, że Słoweńcy są za powszechnem i równem głosowaniem i uważają to za dziwne, że właśnie Niemcy i Włosi, którzy na niem najlepiej wyjdą, są mu przeciwni.

Poseł Mikołaj Wassilko oświadczył, że naród ruski oddawna jest za powszechnem głosowaniem, obecny jednak projekt bez zmian nie jest odpowiednim, gdyż jest rabunkiem, popełnionym na narodzie ruskim.

Poseł Stein zapytał prezydenta gabinetu, czy z powodu reformy wyborczej lub i z innych powodów, poczynił posłom czeskim jakie przyrzeczenia, zwłaszcza co do wewnętrznego czeskiego języka urzędowego i co do czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Prezydent gabinetu ks. Hohenlohe odpowiedział: „Mam zaszczyt oświadczyć, że pomiędzy posłami czeskimi a mną nie stanęła żadna umowa. Zresztą, w sprawie rokowań, powołuję się na moje oświadczenie, że celem ich było doprowadzenie do kompromisu i że pragnę działać w tych rokowaniach, jako szczery pośrednik. Gdyby przyjść do tego miało, ażebym w komisyi wystąpił z własną propozycyą, uczynię to w sposób najwzględniejszy i oczywiście każdy z panów będzie miał sposobność zająć odpowiednie wobec tych propozycyi, stanowisko.

Z kolei zabrał głos poseł dr. Bobrzyński. Oświadcza, że do gruntownego, na statystycznych datach opartego zbicia wywodów posła Wassilki będzie sposobność w dyskusyi szczegółowej, ale teraz już musi mówca wskazać na dowolność przesłanek p. Wassilki. Wogóle przeciwstawienie Galicyi wschodniej i zachodniej pod względem siły podatkowej nie jest słuszne; byłoby słuszne, gdyby miasta jak Lwów, Kołomyja, Stanisławów, Tarnopol, które płacą może połowę wszystkich podatków z Galicyi wschodniej, wyłącznie były zamieszkałe przez Rusinów, gdyby cała wielka własność z rolniczym przemysłem itd., należała do Rusinów. Faktycznie jednak nie należy przeciwstawiać siły podatkowej Galicyi wschodniej — takiejże sile Galicyi zachodniej, ale o ile to możliwe, siłę podatkową ludności ruskiej — sile podatkowej Polaków. Gdy na miasta przypada jeden mandat na 30.000, a na wsie na 80 do 100 tysięcy mieszkańców, to jest to specyalnością przedłożenia, a nie jakąś specyalnością Galicyi; z tego Polakom w żaden sposób zarzutu czynić nie można.

Drugie założenie, jakoby Rusini powinni mieć 22 mandatów według istniejącej ordynacyi wyborczej, nie jest absolutnie faktem, z którymby się liczyć należało. W chwili, gdy Rusini z 8 mandatów dochodzą do liczby 27 mandatów, a liczba mandatów polskich obniża się, mówić o pogwałceniu Rusinów jest wogóle niespodziewaną konsekwencyą.

Podniesione ze strony polskiej przeciw przedłożeniu obawy dotychczas nie zostały rozproszone. Polacy uznają konieczność reformy wyborczej w kierunku powszechnego, tajnego — i co należy podkreślić — bezpośredniego prawa głosowania. Objawili oni już przedtem swe przekonania i teraz powtarzają, że będą głosowali za przejściem do szczegółowej rozprawy, ale w założeniu, że podniesione przez nich zdania i życzenia będą uwzględnione przez rząd i komisyę. Najgłówniejszem z tych żądań jest podwyższenie liczby mandatów dla Galicyi i rozszerzenie samorządu. Jeżeli Galicya już nie podług liczby głów otrzymała ilość mandatów, to przynajmniej nie może być stawianą w tyle po za tymi krajami, które pod względem kultury i siły podatkowej nie mają pierwszeństwa przed Galicyą.

W sprawie rozszerzenia samorządu będzie w szczegółowej dyskusyi nad przedłożeniem o zmianie państwowych ustaw zasadniczych postawiony wniosek, mający na celu omówienie i powzięcie w tej mierze uchwały przez komisyę. Również zapowiada mówca, że w szczegółowej rozprawie uczyniony będzie wniosek zmiany kwestyi zastępstwa mniejszości. Podział na okręgi wyborcze musi naturalnie doznać zmiany, skoro liczba mandatów będzie podwyższoną. W tym względzie stronnictwo mówcy będzie trwało przy strzeżeniu narodowego stanu posiadania. Inne wnioski, które będą postawione, będzie stronnictwo mówcy traktowało zupełnie przedmiotowo, a za nimi głosować będzie, o ile one odpowiadają jego wewnętrznemu przekonaniu i interesom kraju. Dotyczy to zwłaszcza pluralnego prawa wyborczego. Ogólny szablon dla królestw i krajów nie da się wprost przeprowadzić, gdyż stosunki ich ogromnie się różnią. Mówca kończy oświadczeniem, że stronnictwo jego, w razie, jeżeliby żądania polskie zostały odrzucone, zastrzega sobie wniesienie votum mniejszości i dopiero wówczas zaznaczy swe stanowisko wobec przedłożenia, uchwalonego przez komisyę.

Po przemowach Pergelta i Widmanna oświadczył p. Grabmayr, że mimo, iż jego stronnictwo jest przeciwne równości prawa wyborczego, będzie głosowało za przejściem do rozprawy szczegółowej, gdyż nie jest wykluczone, że tylko w dyskusyi szczegółowej będzie można osiągnąć poprawę przedłożenia w duchu konserwatywnym.

P. Kramarz wywodził, że w przedłożeniu widzi upośledzenie narodu czeskiego. Dlatego tylko wówczas będzie mógł głosować za tem przedłożeniem, jeżeli będzie poprawione w imię sprawiedliwości. Głosować będzie za przejściem do szczegółowej rozprawy i zastrzega sobie zajęcie stanowiska wobec propozycyj rządu.

P. Stein (wszechniemiec) wnosi przejście do porządku dziennego nad ustawą o reformie wyborczej. Wniosek ten odrzucono i uchwalono następnie 36 głosami przeciw 2 (w imiennem głosowaniu) przejść do dyskusyi szczegółowej. Za przejściem do szczegółowej rozprawy głosowali posłowie: Abrahamowicz, Adler, Bartoli, Bobrzyński, Byk, Choc, Cipera, Derschatta, Dzieduszycki, Gessmann, Głąbiński, Grabmayr, Gross, wszechniemiec Herold, Hruby, Ivcevic, Kienmann, Kramarz, Loecker, Malfatti, Parish, Pastor, Pergelt, Plantan, Ploj, Stürgkh, Susterszic, Starzyński, Steiner, Stransky, Tollinger, Wassilko, Wastian, Widmann, Zazworka, Zaczek.

Przeciw głosowali wszechniemcy: Malik i Stein.

Nieobecnych na posiedzeniu było 10 członków komisyi, z których tylko jeden nieobecność swą usprawiedliwił.

Przewodniczący komisyi Marchet wskazał, że ze względu na złożone na początku posiedzenia oświadczenie ks. Hohenlohego, zapowiadające poczynienie zmian w przedłożeniu, niemożliwą jest rzeczą rozpocząć bez tych zmian dyskusyi szczegółowej, ponieważ zaś prezes gabinetu wprawdzie oświadczył, że zmianę tę wniesie, ale oznaczonego terminu, kiedy to nastąpi, nie podał, przeto nie może przewodniczący wyznaczyć terminu następnego posiedzenia komisyi i zawiadomi o nim posłów w drodze pisemnej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Komisya, wybrana przez radę państwa celem opracowania adresu w odpowiedzi na mowę tronową, ukończyła swą pracę. Przedłożony przez nią projekt adresu opiewa jak następuje:

„Wolą W. Ces. Mości zreorganizowana rada państwa składa W. Ces. Mości wyrazy wiernej podzięki za łaskawe słowa powitalne do reprezentacyi ludu, przez co Rosya weszła do rzędu państw parlamentarnych. Przez łaskawe słowa W. Ces. Mości został nowym instytucyom wskazany kierunek, w którym mają postępować. Rada państwa, przystępując obecnie do spełnienia wskazanych przez W. Ces. Mość zadań ma cały naród przed oczyma i poświęci wszystkie siły swe na usługi drogiej ojczyźnie z wiarą w świetną przyszłość przekształconej, niepodzielnej i bezgranicznej Rosyi. Wobec swej gorliwej gotowości współdziałania z dumą, spodziewa się rada państwa, że nowe ustawodawcze ciała, przejęte miłością ojczyzny połączą swe siły celem przywrócenia porządku i pokoju w państwie, zaprowadzenia powszechnej oświaty ludowej i w obronie praw i wolności narodu, które mu mają służyć do rozwoju wszystkich sił twórczych kraju, do podniesienia dobrobytu wszystkich klas ludności, zwłaszcza licznej klasy włościańskiej.

Rada państwa jest przejęta silnem przekonaniem, że zaprowadzenie zasad samorządu, zastosowanego do właściwości licznych ludów naszej rozległej ojczyzny w miejscach, gdzie go dotąd brak, przyczyni się do stworzenia wzmocnionej i dobrej organizacyi cywilizowanego państwa na sławę W. Ces. Mości i na pożytek wolnych obywateli państwa rosyjskiego. Wielkim i niezapomnianym będzie dla Rosyi dzień, w którym za inicyatywą W. Ces. Mości utorowana została droga opierającej się na prawie wolności i porządkowi. Od wieków wszystkie wielkie wydarzenia historyczne w Rosyi utrwalają się w pamięci narodu przez akty łaski jej władców wobec więźniów i zbrodniarzy. Jakkolwiek rada państwa jest przejęta głębokiem oburzeniem na zbrodniarzy, którzy do politycznej walki wnieśli burzę i pożogę, uznaje jednak nadzwyczajną ważność obecnej chwili i postanowiła przedstawić do wspaniałomyślnej decyzyi cara los tych, którzy czy to wskutek nieprzepartego pędu chcieli przedwcześnie uzyskać swobodę, albo przy obronie porządku przekroczyli granice nakreślone przez ustawę, ale przytem nie naruszyli ani życia, ani mienia bliźnich".

Petersburg. Na posiedzeniu rady państwa hr. Witte, omawiając projekt adresu, wyraził przekonanie, że rada państwa powinna iść razem z dumą, gdyż tylko na tej drodze naród dojść może do oczekiwanych reform. Bez jedności pomiędzy czynnikami ustawodawczymi, osiągnięcie tego celu będzie niemożliwem. Hr. Witte oświadczył się bezwarunkowo za amnestyą, gdyż amnestya zapewni spokój. Jednakże walki, ani owych nienawiści, które są prawdziwą przyczyną rewolucyi, amnestya nie usunie. Z mowy jednego z posłów do dumy można wnioskować, że właściwym celem rewolucyi jest chęć zniwelowania klas i majątków, a urzeczywistnienie tego przeraziłoby świat cywilizowany. Historya podaje mało przykładów, ażeby amnestya zapobiegła rewolucyi, natomiast więcej, że nie dała oczekiwanych rezultatów. Jedynym środkiem uspokojenia społeczeństwa może być poszanowanie mienia i życia osób prywatnych. Tutaj zaś dobry przykład dać powinni ci, którzy żądają amnestyi. Pierwsi niechaj oni dadzą dowód sprawiedliwości. Mimo jednak, że mówca nie przywiązuje zbytnich nadziei do amnestyi, sądzi, że należy ją przyznać w granicach nienaruszających podstaw państwa: może ona objąć tych, którzy zostali w błąd wprowadzeni, którzy są niewinni, lub cierpieli więcej, niż zasłużyli. Mówca zgadza się na amnestyę w granicach, jakie jej adres zaznacza. Następnie hr. Witte wytykał braki projektu adresu.

Petersburg. Obrady w dumie nad częścią adresu, dotyczącą amnestyi, rozpoczęły się dyskusyą nad wnioskami, odnoszącymi się do jasnego określenia grup osób, które mają być objęte amnestyą, zwłaszcza tych, które popełniły przestępstwa polityczne i religijne, oraz brały udział w rozruchach agrarnych.

Poseł Stachowicz proponuje, aby adres uzupełnić odezwą do ludu, wyrażającą nadzieję, że polityczne morderstwa ustaną. Mówca powiada, że nie byłoby to potępieniem morderstw, ale tylko wyrazem życzenia, aby w odnowionej Rosyi przywrócić spokój. (Oklaski).

Rodiczew wywodzi, że byłby gotów zgodzić się na słowa Stachowicza, nie sądzi jednakowoż, aby było rzeczą ustawodawczego zgromadzenia wypowiadać pośrednio potępienie zbrodni. Jeśli się potępia morderstwa, to należy również potępić wyrzucanie pieniędzy państwowych. Sprawa ta należy do sądów. Zadaniem dumy jest zażegnać przestępstwa przez usunięcie powodów, które je wywołały. Następnie wśród burzliwych oklasków Izby, przedstawił mówca wszystkie czyny rządu, które dały powód do zbrodni.

Poseł Boczarow proponuje, aby w adresie dano wyraz przekonaniom wiernych poddanych.

Nabokow oświadcza, że adres jest programem przyszłej czynności dumy i nie może w sobie mieścić wszelakich przekonań.

Po podjęciu posiedzenia, dokonała duma trzeciego czytania adresu w ostatecznej redakcyi.

Hr. Heyden (prawica) składa oświadczenie, że nie może głosować za adresem i opuszcza salę, za nim wychodzą Stachowicz, ks. Wołkoński i trzech innych posłów.

Adres zostaje jednogłośnie przyjęty.

Nabokow wnosi, aby prezydent, obaj wiceprezydenci i sekretarz, otrzymali polecenie podania adresu do wiadomości cara.

Prezydent oświadcza, że rezultat posiedzenia bezzwłocznie będzie zakomunikowany carowi.

Warszawa Obywatele ziemscy z sochaczewskiego, pp.: Bolesław Zieliński z Gradowa, Władysław Twarowski z Borzymówki i Zygmunt Gorecki z Zakrzewa, otrzymali od naczelnika powiatu wezwanie, aby niezwłocznie zgłosili się sami do więzienia w Mokotowie, celem odbycia kary, na zasadzie wyroku jenerał-gubernatora wojennego, który za uchwały gminne i szkolne skazał ich w lutym na trzy miesiące wiezienia.

Ekaterynograd. W Armawirze rzucono bombę do mieszkania naczelnika wojennego Razdolskiego. Nikt nie zginął.

Baku. Nieznani ludzie w Bałachanie ranili śmiertelnie Jakowlewa, kandydata na wyborcę do dumy.

Petersburg. Rada państwa wybrała Polaków do następujących komisyi: do komisyi, która ma opracować odpowiedź na mowę tronową, Woyniłłowicza, do opracowania regulaminu rady Korwin-Milewskiego, do komisyi sprawdzenia wyborów Aleksandra Tyszkiewicza.

Petersburg. W rozmowie ze współpracownikiem *Birżewych wiedomosti* minister oświaty Kaufman powiedział: „W drodze wzajemnych ustępstw, mamy nadzieję utworzyć gabinet nowy. Wszyscy będziemy zależni od dumy. Wywoływać konflikt mogą tylko ludzie, którzy mają złe zamiary".

Z izby sądowej.

Stanisławów 18 maja.

(*O rozruchy w Lackiem*).

Z kolei przesłuchiwano dalszych świadków, których ogółem powołano do rozprawy 27. Jedni twierdzą, że chociaż na wiecu był wielki ścisk, to przecież przebieg jego był spokojny i nie był powodu rozwiązywania go; inni zaś, a tych jest przeważna większość, podają szczegóły zgodne ze szczegółami przytoczonymi w akcie oskarżenia, mianowicie o groźnem zachowaniu się tłumu wobec p. Walewskiego, a następnie wobec komisarza rządowego dr. Dunikowskiego. Niektórzy świadkowie przypisują winę tego, iż wiec przybrał taki obrót, X. Korostilowi. Świadek Michał Szempaczyński słyszał doskonale, jak X. Korostil zirytowany rozwiązaniem wiecu, wołał do tłumu: „To wsio czerez Walewskoho, *ne pustył jeho!*

Bardzo ważne są zeznania żandarma Brogowskiego i porucznika Rady.

Świadek żandarm Brogowski był w Lackiem celem przedsięwzięcia aresztowań dwukrotnie. Pierwszy raz nie aresztowali nikogo, sytuacya bowiem była poważna i nie mogli się we dwójkę z drugim żandarmem na to odważyć, zażądali zatem asystencyi wojskowej i z tą w nocy na 28 lutego chcieli dokonać aresztowań. Na przedstawienia jednak Michała Derczaka, żeby w nocy ludzi nie niepokoili, udali się wraz z oddziałem wojska do karczmy i tam przeczekali. Karczmarz Hecht podyktował świadkowi 28 ludzi, którzy brali udział w rozruchach. Podług tej kartki żandarmi dokonywali aresztowań i przyaresztowali 18 osób. Tymczasem zaczął się gromadzić tłum, w którym było wiele kobiet i dzieci. Wśród tłumu uwijał się Niementowski. Tłum chciał odbić aresztantów, a jeden włościanin przyskoczył do świadka i chwycił go za bagnet, wtedy świadek pchnął go bagnetem i przeszył na wylot. Wskutek tej rany włościanin ów, którym był Michał Bestilny, wkrótce umarł. Powstał wielki hałas i zgiełk, z czego skorzystali aresztowani i uciekli. Wtedy porucznik Rada, na żądanie żandarmeryi, postanowił użyć broni. Najpierw stanęło wojsko do ataku na bagnety. Zarówno porucznik Rada wzywał przedtem do rozejścia się, jak i świadek, który kilkakrotnie to czynił. Być może, iż porucznika Radę, który jest Czechem, nie rozumiano, ale świadek wołał donośnie i musiano go słyszeć. Po raz trzeci wezwał do rozejścia się. Na to jedna kobieta pokazała tył i zawołała: „tu mi strelajte!" W tej chwili ozwała się pierwsza salwa i kobieta owa, nazwiskiem Anna Smuczek, padła trupem. Ponieważ po pierwszej salwie tej ludzie się nie ustąpili i na wojsko się pchali, nastąpiła druga. Wtedy wszyscy zaczęli już uciekać; na miejscu zostały tylko 4 trupy, poczem powrócono do Niżniowa po poważniejszą siłę zbrojną. Brogowski poznaje z pomiędzy oskarżonych Hrycia Bestilnego, Lusię i Wasyla Derkacza, wreszcie Niementowskiego.

Porucznik 58 pp., Rajmund Rada, zeznaje, że tłum, który chciał odbić aresztowanych, zachowywał się tak groźnie, iż musiał wydać rozkaz do strzelania. Jakaś kobieta zerwała kapralowi portepée, ludzie chwytali żołnierzy za karabiny, a ścisk był taki, iż bagnetów nie można było użyć. Nim dał rozkaz do strzelania, wzywał po rusku kilkakrotnie tłum do ustąpienia. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego tylko część żołnierzy strzelała, odpowiada świadek, że niektórzy rozkazu nie słyszeli, a innym chłopi nie dali naładować karabinów. — Następnie przesłuchano szereg świadków wojskowych. Z zeznań ich wynika, że zamięszanie i gwałt były tak wielkie, że niektórzy żołnierze nie słyszeli komendy, inni znów strzelać nie mogli, bo chłopi trzymali ich karabiny. Świadek kapral Kerker zeznaje, że po pierwszej salwie tłum nie ustąpił ani kroku, wołając: „Ne wilno stryłaty". Począł uciekać dopiero po drugiej salwie. Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów, 19 maja.

Rokowania Polaków z Rusinami. Z Wiednia nadchodzi bardzo sympatyczna wiadomość, że Koło polskie wejść ma w bezpośrednie z Klubem ruskim rokowania co do rozdziału mandatów do przyszłej Rady państwa. Z faktu tego bardzo się cieszymy, bo naprzód dwa politycznie dojrzałe narody: polski i ruski mogą się bezpośrednio ze sobą porozumieć w tej najważniejszej konstytucyjnej sprawie i nie potrzebują, żeby między nimi stał ktoś trzeci i narzucał im ugodę; następnie takie porozumienie Koła polskiego z Klubem ruskim oddziała kojąco na kraj, ustaną na Podolu wrzenia i zamieszki i słońce zgody zaświeci nad Galicyą. Jedno z pism wiedeńskich opowiada, jak doprowadzono do tego, że obie reprezentacye zbliżyły się do siebie. Oto onegdaj na korytarzu Izby poseł Niementowski przystąpił do posłów Korola i Barwińskiego z zapytaniem, czyby Klub ruski nie wszedł z Kołem polskiem w rokowania o rozdział mandatów w Galicyi, aby dojść do porozumienia. Obaj posłowie odpowiedzieli, że klub ruski nicby przeciw temu nie miał, ale inicyatywa rokowań musi wyjść z Koła polskiego. P. Niementowski zawiadomił o tej odpowiedzi wiceprezesa Koła p. Abrahamowicza, który również zbliżył się do tych posłów ruskich i dość długo z nimi rozmawiał. Oświadczył, że zawsze był zwolennikiem porozumienia między obu narodami, i podjął się sprawę rokowań poruszyć na posiedzeniu Koła polskiego.

Równocześnie poseł Romańczuk zwrócił się do hr. Dzieduszyckiego z żądaniem, aby Koło polskie przyznało jeden mandat delegacyjny Rusinowi, ale żeby Klub ruski nominował kandydata, mającego być wybranym. Hr. Dzieduszycki odpowiedział na to, że porozumie się z Kołem polskiem.

Teraz sobie tylko życzyć należy, żeby ci, którym zależy na waśni i kłótni i których cała polityczna wielkość zasadza się na tem, że tuczą się tą waśnią, nie popsuli dzieła zbliżenia, nie zaczęli wymyślać jakichś adwokackich kruczków, jakichś kauteli, gwarancyi, nie wytoczyli sprawy honoru narodowego etc. Bo, że szatanom zgoda nie na rękę, to pewne.

Mianowania. Cesarz zamianował starostę Tadeusza bar. Lehla radcą namiestnictwa w etacie galicyjskiego namiestnictwa.

Powódź. Z Sanoka donoszą, że z powodu gwałtownej burzy, jaka tam wczoraj szalała, przedmieście Posada jest całkiem zalane. Fabryka wagonów wstrzymała ruch, gdyż w warsztatach stoi woda. Także tor kolejowy zalany. Mieszkańców ogarnęła panika. Straż ogniowa z fabryki przybyła na ratunek.

Egzamina wstępne do prywatnego liceum PP. Urszulanek w Tarnowie będą się odbywały w terminie przedwakacyjnym dnia 18 czerwca, a w terminie powakacyjnym dnia 4 września b. r.

Pralnia dla wojska we Lwowie. Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło inżynierom Antoniemu Fleischlowi i Bolesławowi Długoszowskiemu we Lwowie na założenie akcyjnego Towarzystwa pod firmą: „I galicyjska pralnia dla wojska we Lwowie".

Przekupstwa w rzeźni miejskiej. W toku dalszych dochodzeń wyszło na jaw, że zasuspendowani obecnie trzej weterynarze rzeźniani przyjmowali od rzeźników nietylko pieniądze za patrzenie przez palce na ich towar, ale także rozmaite podarki. I tak między innemi stwierdzono, że jeden z funkcyonaryuszy rzeźni miejskiej otrzymał od rzeźników w darze zastawę srebrną, zakupioną za 800 koron u lwowskiego jubilera p. Zippera.

Schwytanie defraudanta. W Złoczowie schwytano i odstawiono do więzienia śledczego tamecznego sądu, Antoniego Pietrzykowskiego, pocztmistrza z Buska, który zbiegł był, sprzeniewierzywszy przeszło 6.000 koron.

Konkurs na 80 miejsc w koloniach wakacyjnych w Brzuchowicach dla chłopców i dziewcząt w wieku od 8 — 12 lat, rozpisuje magistrat miasta Lwowa. Podania należy wnosić do departamentu VIII magistratu, do dnia 30 czerwca.

Wielki festyn ludowy, połączony z loteryą fantową i tombolą, odbędzie się w niedzielę 3-go czerwca w Zadwórzu, obok stacyi kolejowej. Dochód z tej zabawy przeznaczony jest na dokończenie tam budowy rz. kat. kościoła. Komitet, na którego czele stoi x. Tadeusz Skorny, uprasza o liczne wzięcie udziału w tej zabawie, tudzież nadsyłanie fantów i datków na ten cel. Datki pieniężne należy nadsyłać pod adresem pani Amelii Bochdanowej w Zadwórzu, a fanty na ręce p. Wilhelma Statkiewicza, naczelnika stacyi kolejowej w Zadwórzu.

Towarzystwo Ochronek chrześcijańskich małych dzieci odbędzie walne zgromadzenie we wtorek 22-go maja o godzinie 4-tej popołudniu w gmachu Namiestnictwa.

Wystąpienie z kahału. Wielki finansista wiedeński p. Taussig wziął udział w subskrypcyi na pożyczkę rosyjską. Ponieważ jednak ogół żydowski uważał, że po tysiącznych pogromach żydów w Rosyi, urządzanych za wiedzą i staraniem policyi rosyjskiej, nie należy brać udziału w owej pożyczce, jako sprzyjającej utrwaleniu systemu biurokratycznego w caracie, przeto zawiadomiono p. Taussiga, iż rozwinięta zostanie agitacya, aby go usunąć z wiedeńskiego kahału, jeżeli on sam się z niego nie usunie. P. Taussig usłuchał rady i wystąpił z kahału.

Na posiedzeniu rady wyznaniowej zboru izraelickiego w Krakowie uchwalono wyrazić ubolewanie tym wszystkim milionerom żydowskim, którzy wzięli udział w zrealizowaniu pożyczki rosyjskiej.

Budowa tramwaju elektrycznego w kierunku do Kulparkowa, jak się zdaje, znacznie się opóźni, a to z tego powodu, że przedstawicielstwo [illegible] wszystkiem [illegible] ulicę Szymonowiczów, przez którą ma przejść tramwaj. Potrzebne do tego są pasma gruntów po obu stronach ulicy leżących. Tymczasem właściciele realności, położonych w tej ulicy, jakkolwiek wiedzą, że grunta ich niezmiernie podskoczą w cenie, gdy tramwaj tamtędy pójdzie, nie chcą odstąpić gminie bezpłatnie tych pasów, gmina zaś nie chce ich kupić i bardzo słusznie, gdyż byłoby to wielkiem marnotrawstwem grosza publicznego. Właściciele owych gruntów zarobią kolosalnie na tem, że zbudowany zostanie tramwaj wzdłuż ich realności, mogą więc dla tramwaju, który dziesięciokrotnie wartość ich gruntów podniesie, odstąpić bezpłatnie po kilkanaście metrów gruntu na zbudowanie linii tramwajowej. Oni zaś chcą zarobić na tem, że tramwaj przez ich grunta pójdzie i na tem, że tramwaj przez ich grunta będzie prowadzony. Wobec takiego postępowania owych panów, dobrzeby było, żeby ktoś postawił w Radzie miejskiej wniosek, aby zaniechano zupełnie myśli prowadzenia tramwaju elektrycznego w kierunku Kulparkowa.

Prześladowanie za mowę ojczystą. Z wiedeńskiego Pazmaneum, wyższego instytutu wychowawczego dla xięży, przeznaczonego dla Węgrów, wydalono ostatnio w przeciągu ostatniego tygodnia [illegible] słuchaczy teologii: Jan Kasparczyk, Józef Pasurek, Józef Czarski i Mandik. Wydalono ich z tego powodu, że są słowakami i rozmawiają po słowacku. U jednego z wydalonych znaleziono list, pisany przez niego po słowacku, innych zaś ukarano dlatego, że rozmawiali w języku słowackim w obecności portyera z pewnym profesorem słowakiem, który ich odwiedził, w bramie, a więc nie wewnątrz zakładu.

Dzieje się to w XX stuleciu, skoro już tyle wieków przekonać mogło ludzi, że prześladowanie za język ojczysty nietylko nie odnosi pożądanego skutku, lecz przeciwnie zwiększa tylko nienawiść do prześladowców.

Konkurs na projekt pałacu pokoju w Haadze został tymi dniami rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę w kwocie 12,000 franków otrzymał architekt Cordonnier z Lille. Drugą w kwocie 9.000 franków architekt Marcel z Paryża, trzecią w kwocie 8.000 franków Franciszek Wendt z Charlottenburga, czwartą premią 5.000 fr. otrzymał architekt Otto Wagner z Wiednia, piątą nagrodę w kwocie [illegible] fr. otrzymał architekt Howard Green Bey z Londynu, a szóstą i siódmą każdą po 3.000 fr. otrzymali H. S. Olin z Nowego Jorku i Franciszek Schechter z Berlina. Polacy nie dostali ani jednej nagrody, ale, jak się zdaje, wcale nie stawali do konkursu.

Z kolei. Za zezwoleniem Ministerstwa kolejowego zamienia się niniejszem cenę abonamentowych biletów wstępu na peron, zaprowadzonych we wrześniu 1905 r. z ważnością na każdy dzień miesiąca kalendarzowego z 4 (czterech) koron na 3 (trzy) korony. Bilety wstępu nabywać można w kasach kolei państwowych.

Okradzenie barona Fejervary'ego. Były prezydent gabinetu węgierskiego zawiadomił policyę, że zginęła mu szpilka do krawatu, [illegible]. Ponieważ nie ma podejrzenia na nikogo, przeto policya wysłała do jego domu jednego z najlepszych swoich agentów. Ten po [illegible] złożył raport, że ma przekonanie, iż lokaje ministra systematycznie go okradają. Lokaje tedy [illegible] się przyznali, że witrychem otwierali szuflady w biurku barona i wyjmowali pieniądzy zawsze tyle, ile im było potrzeba na życie hulaszcze. Baron zaś, człowiek bardzo bogaty, nigdy nie liczył swoich pieniędzy, a miewał ich nie raz w swojej szufladzie po 200 tysięcy koron. Na ogół podobno okradli oni barona na 40 tysięcy koron. Obu aresztowano.

Temperatura dnia 17 maja o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +14, we Lwowie +16, w Tarnopolu +16, w Czerniowcach +17, w Wiedniu +15, w Salcburgu +13, w Gracu +14, w Pradze +14, w Tryeście +15, w Abbazyi +14, w Raguzie +14, w Budapeszcie +16, w Berlinie +15, w Hamburgu +11, w Monachium +10, w Zurychu +9, w Genewie +6, w Lugano +18, w Anglii +6, w Paryżu +8, w Biarritz + 12, w Nizzy +15, w północnych Włoszech + 18, we Florencyi +14, w Rzymie +14, w Neapolu +18, w Palermo + 15, w Madrycie +11, w Sztokholmie +17, w Petersburgu +16, w Wilnie +20, w Warszawie +18, w Moskwie +14, w Kijowie +17, w Odessie +15, w Serajewie +11, w Belgradzie +15, w Bukareszcie +18, w Sofii +14, w Konstantynopolu +16, w Atenach +18. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Brzeżanach, Filaret Soniewicki oficyał sądowy w Tarnopolu.

Stan powietrza. T. o g. 7. rano + 15 R. w pol. + 19 R. w cieniu, + 23 na słońcu Bar. 757. Idzie w górę. Z rana deszcz, potem pogoda.

U fotografa.

— A jak mam panienkę zdjąć, biust czy cała figura?

— To mi wszysko jedno, ale żeby na fotografii twarz koniecznie była.

Na wsi.

— Powiedz mi matulka, kto u was we wsi jest najstarszy?

— A proszę łaski pana, był jeden taki, ale umarł przed tygodniem.

Praktyczny.

— Chcesz mieć automobil? Głupstwo! Wyczyść no sobie rękawice benzyną i idź na spacer, to daleko tańsze.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: „Chopin," opera Orefice'go. — W niedzielę popołudniu „Panna praczka," wieczorem „Eros i Psyche". Gościnny występ Ireny Solskiej. — W poniedziałek „Dziewczyna z fiołkami," operetka Hellmesbergera. We wtorek „Lekkomyślna siostra," komedya Wł. Perzyńskiego. Gościnny występ Ireny Solskiej. — We środę „Sztygar," operetka K. Zellera. We czwartek „Opowieści Hoffmana," opera fantastyczna J. Offenbacha.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj wznowiono „Erosa i Psychę" Żuławskiego, a to dzięki gościnnym występom na naszej scenie pani Ireny Solskiej. Bawiącą u nas krakowską artystkę witała publiczność owacyjnie. Wręczono jej piękne kwiaty i darzono ją hucznymi, szczerymi oklaskami. Erosa grał również goszczący u nas artysta krakowski, p. Andruszewski, odznaczający się grą bardzo szlachetną, piękną wymową i doskonałymi warunkami scenicznymi. — Rolę Blaksa po śp. Romanie objął p. Szymborski; oficera w czwartej odsłonie, którego dotąd grywał p. Brzozowski, powierzono wczoraj panu Lenczewskiemu, aktorowi młodemu, a utalentowanemu. Teatr był pełny. *fm.*

* **Kazimierz Gliński:** „Gady". Powieść z XIV wieku. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków Gebethner i Spółka. 1906. Str. 422.

Znany autor historycznych powieści, kiedy przystępował do napisania tych „Gadów", miał zapewne na myśli wykazać czytelnikowi, jak wstrętnem jest łączenie się z wrogiem ojczyzny przeciw własnemu narodowi. Że jednak zabrakło mu czy materyałów historycznych, czy czasu na ich badanie, czy fantazyi twórczej — dosyć, że zamierzonego celu nie dopiął, a stworzył powieść, która stanu Polski w XIV wieku nie odtwarza nam wcale, pełna jest błędów historycznych, wprost niedorzeczności niemożliwych, a w czytelniku na tyle naiwnym, żeby brał za dobrą monetę wszystko to, co autor opowiada, rozwijać będzie szkodliwy szowinizm. Tymczasem szowinizm jest u narodów tem, czem zarozumiałość u jednostek — a jak ludzie zarozumiali są nietylko nieznośni dla swojego otoczenia, ale nadto gotują sobie zawsze przyszłość fatalną i kończą życie tem niżej, im wyżej nos zadzierali, tak również szowinistyczne narody upadają stale, buńczucznością swoją szkodzą sobie bezustannie i w końcu po wiekach idą w niewolę do tych narodów, któremi pomiatały. Nasz naród, jako żywy i pełen fantazyi, jest ogromnie skłonny do szowinizmu, więc rozumny pedagog nie doradzałby nigdy podsycać w nim tej skłonności, owszem, pożyteczniejszemi dla nas byłyby zawsze książki, które wytykałyby nam nasze wady, a wykazywały zalety ościennych narodów. Pan Gliński poszedł inną drogą, a maluje Krzyżaków jako skończonych łotrów i drapichrustów, nie mających w sobie ani krzty uczucia ludzkiego, a znowu Polaków jako niezrównane arcydzieła stworzenia: więc są szlachetni, wspaniałomyślni, hojni, ofiarni, a już gdy przychodzi walczyć na polu bitwy, to dokazują takich cudów waleczności, że dokoła nich piętrzą się góry trupów krzyżackich.

Jakie są zaś historyczne wiadomości autora, to można stąd powziąć wyobrażenie, że według niego Polacy już w XIV wieku chodzili w kontuszach i że w owym wieku hufce krzyżackie jeździły po szosach w Brandenburgii (na str. 142 autor pisze: „wóz potoczył się przez ulice miasta, drogi polowe, gościńce bite"), jakkolwiek historya nas uczy, że pierwsze szosy zaczęto budować w czasie wojen napoleońskich.

Ponadto wszystko mamy jeszcze żal do autora, że tak mało dba o język, iż popełnia krzyczące gramatyczne błędy. I tak naprzykład na stronicy 408 powiada: „Nie wahał się teraz Zakon rzucić *całą potęgę swoją* na państwo Łokietkowe", zamiast: *całej potęgi swojej*. Na stronicy 307 pisze: „Nie chcąc porzucić *ten miły dom rodzicielski*", zamiast: *tego miłego domu rodzicielskiego*.

Za takie błędy dają złą notę w niższych szkołach.

* **Nowa karta kolejowa Rosyi** wyszła nakładem firmy Artaria & Co w Wiedniu, opracowana przez Dr. K. Peuckera. Odznacza się wielką wyrazistością, linie główne odróżnione są od pobocznych, osobne dwie tabele zestawiają wszystkie linie kolejowe, uporządkowane podług Towarzystw i oprócz kolei przedstawiony jest bardzo przejrzyście teren całego państwa rosyjskiego. Cena wynosi K. 1·60.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17 maja.

(Ż) Zapatrywania sfer gieldowych na sytuacyę parlamentarną były dziś o wiele lepsze niż w ostatnich dniach. Z tego powodu tudzież wobec tego, że wedle doniesień z Berlina stosunki procentowe na targu tamtejszym znacznie się poprawiły, ożywił się ruch na giełdzie, a si na tendencya wzięła górę. W Berlinie obniżył się eskont prywatny prawie o cały 1% na na 3½%, a ogłoszony bilans tygodniowy banku państwowego jest nadspodziewanie pomyślny. Wobec tego jest nadzieja, że może już w najbliższym tygodniu zniżona zostanie stopa procentowa w Niemczech, wynosząca wciąż jeszcze 5%.

Ogłoszono dziś bilans austr. kolei Południowej za rok ubiegły, przechodzący najśmielsze oczekiwania. Dochody brutto wzrosły w porównaniu z rokiem poprzednim o 7,400.000 koron na 123,600.000 koron, z czego przypada 104,900.000 na linie położone w Austryi, a 18,700.000 na linie węgierskie.

Anglobank podwyższa swój kapitał akcyjny z 48 na 60 milionów koron i jeszcze w ciągu maja wypuszcza 50.000 nowych akcyi. Z tych zarezerwowano 32.000 dla starych akcyonaryuszy, a 18.000 akcyi nabywa kilku wybitnych kapitalistów angielskich i francuskich po kursie 290 (nominalna wartość akcyi Anglobanku wynosi 240 K).

Z Paryża donoszą, że ostatnimi czasy odbywały się ożywione pertraktacye między rządem włoskim a przedstawicielami wielkiego świata bankowego Francyi w sprawie konwersyi renty włoskiej. W zasadzie zgodzili się bankierzy francuscy przeprowadzić tę kolosalną operacyę, podobno jednak dali rządowi włoskiemu radę, aby zatrzymał się jeszcze jakiś czas, aż stosunki w Rosyi wyklarują się, bo gdyby wybuchł ostry konflikt między carem a dumą państwową, to musiałoby to oddziałać bardzo niekorzystnie na wszystkie targi pieniężne.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Warszawa. Wczoraj odbyły się wybory z Królestwa polskiego do rady państwa. Wybrani zostali: Leopold bar. Kronenberg, Ostrowski, Eustachy Dobiecki, Stanisław Gawroński z Szuki, Konstanty Przewłocki, właściciel dóbr Wola Gałęzowska, prezes dyrekcyi T. K. Z. w Lublinie, Antoni Napiórkowski, właściciel dóbr Kierz.

Kolonia. Wobec wiadomości, rozpowszechnionych z Budapesztu, jakoby możliwą była w jesieni podróż cesarza Wilhelma na odsłoniecie pomnika Andrassego do Budapesztu, donoszą do *Köln. Ztg.* z Berlina, że podróż do Budapesztu w tegorocznym programie podróży cesarza bynajmniej nie jest przewidziana.

Rzym. Na posiedzeniu Izby deputowanych prezydent ministrów Sonnino oświadczył, że z powodu onegdajszego głosowania gabinet podał się do dymisyi, a król zastrzegł sobie powzięcie decyzyi. Następnie Izba odroczyła się na czas nieograniczony.

Insbruk. Wczoraj wykluczono 6.000 robotników budowlanych. Z całego kraju ściągnięto żandarmeryę celem utrzymania porządku.

Rzym. Król wraz z prezydentem ministrów i z prezydentem robót publicznych wyjechał do miejscowości Somodossola na uroczystość otwarcia tunelu symplońskiego.

Rzym. Przyjęcia w Watykanie odwołano z powodu, że Papież wskutek lekkich cierpień artretycznych musi się szanować.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Wczoraj zamknięto kursa buchalteryjne rękodzielników. Zapisało się na nie 111 majstrów, stale uczęszczało 76, egzaminowi poddało się 50.

Kraków. Korzystając z chwilowego pobytu w Krakowie Henryka Sienkiewicza, młodzież lwowska złożyła mu adres z wyrazami czci. Dziś popołudniu młodzież udaje się na wycieczkę do Wieliczki celem zwiedzenia kopalni.

Rzym. Dr. Lapponi oświadczył, że niedyspozycya Papieża polega na ataku artretyzmu w prawem kolanie, w połączeniu z gorączką. Papież zachorował d. 17 bm. po audyencyi OO. Dominikanów, którzy przybyli do Rzymu na uroczystość beatyfikacyi kilku męczenników swego zakonu. Ojciec św. będzie musiał przez kilka dni leżeć w łóżku i nie weźmie udziału w tej uroczystości. Dr. Lapponi sądzi, że niedyspozycya nie jest poważna.

Londyn. *Standard* donosi, że rokowania w sprawie porozumienia angielsko-rosyjskiego, głównie co do Turcyi, Persyi, Tybetu i Afganistanu, postąpiły bardzo daleko i wkrótce już powinny być ukończone, jeżeli nowa konstytucya w Rosyi zostanie przeprowadzona. Rosya nie domaga się portu w zatoce Perskiej. Sprawa kolejowa w Persyi tworzy główną trudność. Prawdopodobnie będzie ona uregulowana w ten sposób, że Rosya poprowadzi kolej kaukazką aż do połączenia z koleją bagdadzką. Niemcy otrzymają główny zarząd nad koleją od Konstantynopola aż do Bagdadu, zaś Anglia od Bagdadu aż do zatoki Perskiej. Co się tyczy Turcyi europejskiej, to utrzymany ma być *status quo*.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi, że angielska flota kanałowa wkrótce, prawdopodobnie w lipcu po manewrach, uda się w odwiedziny do Kronsztadu.

Lublana. Wczoraj o godz. ½11 w nocy zderzyły się dwa pociągi towarowe koło miejscowości Lityja (po niem. Littai). Dwóch ludzi ze służby kolejowej zostało zabitych.

Żytomierz. Sąd ukończył sprawę włościan z pod Żytomierza, którzy zabili 10 żydów z samoobrony, dążących na pomoc żydom podczas pogromu. 13 z nich skazano na 3 lata rot aresztanckich z pozbawieniem wszystkich praw, 11 na 8 miesięcy więzienia z utratą praw szczególnych, jednego na 6 miesięcy. 31 uwolniono.

Zasław. Wystrzałem z rewolweru przez okno zabity został p. Moszyński, administrator dóbr ks. Sanguszki.

Sosnowiec. W kopalni „Flora" wybuchł strejk ekonomiczny, w którym bierze udział 1.500 robotników.

Wilno. Do *Kuryera litewskiego* donoszą z Petersburga: Posłowie włościanie z Królestwa Polskiego rozpoczęli pertraktacye z rosyjskimi posłami włościanami, należącymi do grupy „pracowników rolnych". Wyjaśniło się, że grupa zgadza się uznać jak najszerszy samorząd lokalny dla Królestwa Polskiego, zgadza się uznać niewtrącanie się narodu panującego w sprawy polskie, a także oddzielne rozstrzygnięcie kwestyi agrarnej, pod warunkiem, że Polacy nie odłączą się od Rosyi i nie utworzą osobnego państwa. Poparcie sprawy autonomii przez grupę pracowników rolnych zdaje się być zapewnione.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje od 3 koron począwszy.

Przyjechali dnia 19 maja. Hr. J. Weissenwolff z Ruskiej wsi. Margrabia G. Boisehebert z Swoszowic. Ks. W. Czartoryski z Pełkinia. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Br. S. Findeisen z Spasa. K. Bohdanowicz z Oszechlebów. O. Horodyński z Czernicy. T. Maleszewski z Kijowa. M. Berosi z Brukseli. E. Corsika z Altenburga. F. Burckhard z Wiednia. K. Marmorosz z Karowa. J. Goldfinger z Zurawna. A. Wołkowicki z Lachowic.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 19 maja. B. Bohosiewicz z Kołomyi. A. Frehlich z Rzeszowa. L. Zupnik, A. Bohringer, H. Grünberg i K. Domes z Wiednia. H. Goldlust, W. Borysławski i E. Perfecka z Czerniowiec. Z. Resch z Krakowa. K. Łubkowski z Rawy ruskiej. A. Sliwińscy z Antonin. H. Spitzer z Białej. M. Morawski z Mikuliniec. N. Iskrzycki z Sanoka. J. Szalamen ze Stanisławowa. L. Spitz z Tryestu. L. Jurkowski z Wołynia. A. Dubowie z Lutowisk. B. Rotter z Suchodołu. L. Gawroński z Drohobycza. J. Lenart i G. Komlos z Budapesztu. L. Doboszyński z Drohowyża. A. Schön z Wiednia. J. Hackel z Pragi. J. Klejnowski z Borysławia. A. Karczewska z Meranu. W. Sadowski z Poznania. Z. Senatowicz z Chaców.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 19 maja. W. hr. Jabłonowska z Zagwoździa. M. br. Błażowski z Nowosiółki. M. br. Błażowski z Browarów. M. Komarnicki z Jarosławia. M. Chomicki z Bilczy złotej. Dyr. L. Dittke i E. Radomyska z Wołynia. A. Zaremba z Szczawnicy. K. Puchalska z Mostów. M. Rulikowska z Ukrainy. S. Malinowski z Przybyłowic. A. Potocki z Paryża. M. Maerz i W. Lunzer z Wiednia. O. Steiner z Gracu. E. Obertyński z Udnowa. A. Gaster z Bukaresztu. H. Mierzeński z Dubowic.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 19 maja.

Marki 117.42, renta majowa 99.70, węgierska renta koronowa 95·80, akcye: austr. zakł. kredyt. 680·00, węg. zakł. kred. 821.00, anglobanku 316.75, union banku 557.00, bankvereinu 566.00, länderbanku 438 50, kolei państw. 678·50, lombardy 183 50, akcye kolei Elbethal 000 00, fabryki broni 605 00, tytoniowe 000·00, alpiny 576 50, Rima Muranyi 580 00, prag. Tow. żel. 2758 00, losy tureckie 153·50, ruble 253 00. Usposobienie: ciche.

Lwów 18 maja. (Z Izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 576.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 569.00 do 578.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 80) Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·20, 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.30 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 98 90 do 99.60, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98 70 do 99·40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.50— 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.60 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.20—101.90. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 98.70 do 99.40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—, 4 proc. z 1898 r. 99.10 – 99.80, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40 ½% po 200 koron 100.60 do 101.30.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00, 11·25, 5 25 10 12*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6 10, 5.45, 9 05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*.
Z Tuchli 8 55
Z Bełzca 4·50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **8.25**. **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*;
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 8.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*,
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9 10*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7.07 przedpołudniem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18|5 do 9|9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27|5 do 16|9 wł. w niedzielę i rz. kat. święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18|5 do 16|9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 8.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud, Od 1|6 do 31|8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1|5 do 30|9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 18|5 do 9|9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27|5 do 16|9 w niedz. i rz. k. święta).
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 18|5 do 16|9 w niedziele i rz. k. święta.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna [illegible]

Róża z Drohojowskich

SZAWŁOWSKA

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 19. maja 1906 roku przeżywszy lat 56.

Nieutuleni w żalu mąż i synowie zapraszają krewnych, i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 21. maja 1906 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Pańskiej l. 13 na główny dworzec c. k. kolei państwowej.

Pogrzeb odbędzie się z kościoła parafialnego w Baryszu do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 19 maja 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarz